



Podążaj ścieżką prawdy i mądrości

Dyskurs Bhagawana Śri Sathya Sai Baby wygłoszony 31 sierpnia 1996 roku
w Sai Kulwant Hall

*Zgłębianie Wed i świętych pism nie może przebić zasłony niewiedzy,
która powleka ludzki umysł.*

*Po jednej stronie zasłony jest Bóg,
podczas gdy po drugiej stronie jest dżiwa.*

Przyczyna jest po jednej stronie, a skutek po drugiej.

Bóg stworzył góry, lasy, wzgórza i pagórki. Podobnie, stworzył On wszystkie żywe istoty, od małej mrówki do olbrzymiego słonia. Stworzył też wszystkie rzeczy, które są potrzebne do funkcjonowania tego, co stworzone. Nie był jednak zadowolony.

Stworzywszy to wszystko, zastanowił się, kto wśród tego stworzenia może czerpać szczęście z patrzenia na dostojne góry, piękne rzeki i urzekające lasy. Jaką wartość ma całe to stworzenie, jeśli nie ma nikogo, kto czerpałby z niego szczęście? To właśnie wtedy postanowił stworzyć człowieka, który może używać swej siły intelektu i mocy rozróżniania, aby odróżnić to, co wieczne, od tego, co krótkotrwałe i doświadczać szczęścia z obiektów Jego stworzenia. Jedynie człowiek ma zdolność czerpać szczęście z tego, co stworzone i dzielić się swym szczęściem z innymi. Bez istot ludzkich, całe stworzenie nie ma żadnej wartości. Dlatego On zapragnął. *Ekoham bahusjam* - Jedyny chciał stać się wielością i stworzył na swój obraz człowieka, obdarzając go widźnianą (wiedzą świecką), sudźnianą (wiedzą duchową) i pradźnianą (stałą, zintegrowaną świadomością) oraz mocą rozróżniania, aby cieszył się Jego stworzeniem. Kiedy człowiek miał wizję Stwórcy, oznajmił światu: *Wedahametam puruszam mahantam aditja warnam tamasa parastat* - ujrzałem najwyższy byt, który jaśnieje blaskiem miliarda słońc i jest poza tamasem - ciemnością niewiedzy.

Początkowo człowiek myślał, że może dostąpić wizji Boga przez zgłębianie Wed i pism świętych. Podejmował różne ćwiczenia duchowe, jak dżapa, tapa, dhjana i arczana (śpiewanie, pokuta, medytacja i nabożeństwo), aby doznać wizji Boga. Ale ani nie był w stanie zobaczyć Boga, ani Go usłyszeć, ani doświadczyć. Był zawiedziony, kiedy wszystkie jego praktyki duchowe nie dały żadnego rezultatu. Dlaczego nie mógł zaznać błogości wykonując wszystkie te duchowe ćwiczenia? Pomimo pokuty, zgłębiania Wed i pism świętych, nie był w stanie pozbyć się przywiązania do ciała, które nawiedzało go jak zły duch. Wtedy zaczął dociekać, czym jest istota ciała i przyczyn swego przywiązania do ciała. Dochodził prawdy na wiele sposobów. Ostatecznie doszedł do wniosku, że ciało jest zlepkiem bezwolnej materii i zaledwie narzędziem, a boska siła sprawia, iż ono działa, że człowiek porusza się, wykonuje różne zadania i doznaje szczęścia. Dociekał, gdzie jest ta boska moc i skąd pochodzi. Ciągle pochłonięty był tą myślą, gdziekolwiek szedł i cokolwiek robił.

Pewnego razu grecki filozof Sokrates szedł chodnikiem, pogrążony w swym dociekaniu prawdy. Równocześnie z drugiej strony nadchodził emerytowany oficer. Ani Sokrates nie widział go, ani tamten oficer nie widział Sokratesa. Obaj zatopieni byli w myślach. Jako że żaden nie widział, iż drugi nadchodzi, zderzyli się. Emerytowany urzędnik gniewnie spytał wtedy Sokratesa: „Kim jesteś?”. Sokrates natychmiast złożył ręce

w goście czci i rzekł: „Proszę pana, to jest dokładnie to, nad czym się zastanawiam. Niech mi pan zechce powiedzieć, kim jestem”.

Kiedy jakaś osoba jest szczerą w swoim dociekaniu, Bóg dostarczy jej sposobności poznania prawdy. Sokrates był zadowolony, że bez chodzenia do mistrza czy guru, emerytowany oficer wzbudził w nim duchową inspirację, zadając pytanie „kim jesteś?”. Pomyślał, że to bardzo ważne pytanie i zaczął powtarzać: Kim jestem?

Oficer-emeryt pomyślał sobie, że Sokrates jest półgłówkiem i poszedł swoją drogą, nie udzielwszy mu żadnej odpowiedzi. Myśląc w ten sposób Sokrates zobaczył na bazarze myśliwego niosącego w ręce martwego królika, którego zabił. Jakiś mięsożerca zapytał go o cenę tego królika. Myśliwy podał cenę. Człowiek zapłacił sumę podaną przez myśliwego i zabrał ze sobą martwego królika. Widząc to, Sokrates pomyślał: „Martwy królik ma jakąś cenę, ale nie ma nikogo, kto by kupił martwe ciało istoty ludzkiej. Nikt nawet nie spyta, ile kosztuje to ciało”. Zwierzę, takie jak królik, ma po śmierci jakąś wartość, ale nie człowiek. Człowiek może być cesarzem albo pithadhipatim, ale gdy umrze, nikt nie będzie chciał zatrzymać jego ciała nawet przez krótki czas.

Nagle lunęła ulewa, a w tym czasie niesiono martwe ciało do krematorium. Ludzie poprosili sklepikarza: „Proszę pana, czy możemy zostawić te zwłoki na jakiś czas na werandzie sklepu?”. Ale sklepikarz gwałtownie odmówił: „Nie, nie. Zabierzcie go”. Nie zadał sobie nawet trudu, by zapytać, czy jest to ciało cesarza, bogacza czy pithadhipatiego. Tą samą drogą szedł do świątyni jakiś wielbiciel i spytał tego samego sklepikarza: „Proszę pana, jeśli zostawię sandały koło świątyni, mogą zostać skradzione albo zabrane przez psy. Niech mi pan uprzejmie pozwoli trzymać te sandały na ganku pana sklepu”. Sklepikarz chętnie przychylił się do tej prośby, mówiąc: „Wejdz do środka i zostaw je tutaj. Jeśli pozostawisz je na ganku, ktoś może je zabrać”.

Sokrates był świadkiem tego wszystkiego. Widział martwe ciało bogatego człowieka, który miał wielu służących, usługujących mu, kiedy żył. Jak trudno było uzyskać jego audiencję! Ale teraz jego ciała nie pozwolono trzymać nawet na ganku sklepu. Skór martwych zwierząt można użyć do wyrobu sandałów, natomiast ciało ludzkie jest całkowicie bezużyteczne, kiedy zniknie w nim życie.

Sokrates pomyślał, że ciało jest bezużyteczne, że składa się tylko z mięsa, krwi i kości. Wytwarza śmierdzące odchody i moc. Cóż jest w tym ciele tak szczególnego, że człowiek doń się przywiązuje? Wydziela tylko smród, a nie miłą woń. Dlaczego więc człowiek przywiązuje się do tego ciała? Jest w nim pewna siła, przyczyna tego, że człowieka przyciąga to bezwartościowe ciało, które jest niczym innym jak workiem ze skóry. Ostatecznie uświadomił sobie, że w ciele jest jakaś boska moc, która nim rządzi. Postanowił dociekać, by poznać prawdę.

W podobny sposób Bhrigu, syn Waruny, chciał dociec prawdy o ludzkim życiu. Co jest najważniejsze w ludzkim życiu? Co takiego sprawia, że ciało funkcjonuje? Czym jest jedność będąca podstawą wszystkiego? Zaczął myśleć: „Jaki piękny jest ten stworzony świat?! Kim jest ten brahman, który go stworzył? Jaką ma postać?”. Wkrótce jego myślenie stało się tak intensywne, że nie mógł tego znieść. Udał się do swego ojca Waruny. Ległszy u jego stóp w pokłonie, spytał następnie: „Ojcze, kim jest brahman? Jaką ma postać?”.

Waruna mógł powiedzieć synowi wszystko o brahmanie. Ale pomyślał, że każdy powinien podjąć wysiłek, żeby pojąć brahmana poprzez własne doświadczenie. Mało tego, kiedy ojciec przyjmuje rolę guru, nie powinien usuwać wątpliwości swego ucznia. Stłumi to w uczniu ducha własnego wysiłku. Dlatego Waruna rzekł synowi: „Nie jest możliwe stwierdzenie, że brahman jest tym czy tamtym. Tego nie da się wyjaśnić słowami. Sam musisz dociekać i poznać prawdę. Jest pewna niewidzialna siła, która rządzi ciałem. Ciało

ma wartość tak długo, jak długo jest w nim obecna ta niewidzialna siła. Obecność boskiej siły czyni je śiwam (pomyślnym), a jej nieobecność sprawia, że jest śawam (trupem). Jaka jest różnica pomiędzy śiwam i śawam? Musisz prowadzić ascezę, aby uświadomić sobie tę prawdę”. To mówiąc, pobłogosławił syna i odesłał go.

Zgodnie z rozkazem ojca, Bhrigu udał się do lasu i zaczął prowadzić pokutę, wybrawszy odpowiednie miejsce. Zatopił się w samodociekaniu. Pewnego dnia pomyślał tak: „Wszystko, co czuje na tym świecie, zależy jedynie od jedzenia. Jedzenie jest konieczne dla każdej istoty. To ciało żyje dzięki jedzeniu. Dlatego jedzenie jest brahmanem”. Poszedł do ojca i rzekł: „Ojcie, poznałem, czym jest brahman. Jedzenie jest brahmanem”. Waruna powiedział spokojnie: „Nie, nie, drogi synu! Porozmyślaj jeszcze trochę. Uczyń trochę więcej pokuty”. Prowadząc jeszcze przez jakiś czas pokutę, Bhrigu rozstrzygnął tak: „Ciało karmione jedzeniem wzrasta. Dla tego wzrostu potrzebna jest energia, żeby trawić pożywienie. Co to jest? To jest energia prany (oddechu życia). Dlatego brahmanem jest prana”. Doszedłszy do tego wniosku, znowu udał się do ojca i rzekł: „Ojcie, wiem, prana jest brahmanem”. Waruna powiedział: „Oczywiście, człowiek jest obdarzony praną. Ale w jakim celu? Jeśli umysł nie chce pożywienia, czy człowiek je zje, jeśli podamy mu na talerzu? Dlatego sama prana nie może podtrzymać życia człowieka. Nie, nie, synu! Prowadź dalej pokutę i kontempluj jeszcze przez jakiś czas”.

Lekarz usypia pacjenta przed operacją brzucha, dając mu narkozę. Chociaż człowiek ma pranę, to nie wie, co robi lekarz podczas operacji z jego brzuchem. Prana jest wtedy ślepa i nie działa. Pewnego dnia czyniąc pokutę Bhrigu pomyślał: „Bez wątpienia, jedzenie jest konieczne i energia prany jest ważna. Jednak to myśl skłania człowieka do jedzenia. A myśl rodzi się w umyśle. Więc to umysł jest brahmanem”. Bhrigu udał się do ojca i powiedział: „Ojcie, teraz rozumiem, że umysł jest brahmanem”. Ojciec odpowiedział: „Człowiek jest obdarzony umysłem. Ale na cóż, jeśli brakuje mu zdolności myślenia? Taki człowiek może jeść węgiel drzewny, krowie łajno i kurz. Człowiek potrzebuje zdolności rozróżniania. Szaleniec też ma umysł, ale nie wie, co komu mówić ani gdzie iść. Dlatego umysł nie jest brahmanem. Nie, nie. Musisz jeszcze pokutować i kontemplować”. Bhrigu nadal więc prowadził pokutę. Po jakimś czasie pomyślał: „Jakiemu celowi mogą służyć czcze myśli? To zdolność rozróżniania nadaje cel myślom”. Ponownie udał się do ojca i rzekł: „Ojcie, wiem teraz, że widźniana jest brahmanem”. Waruna odpowiedział: „Jest tak wielu uczonych, obdarzonych widźnianą, sudźnianą i pradźnianą. Ale jaki pożytek ma z nich społeczeństwo? W istocie, adźniana (niewiedza) zaciemnia ich pradźnianę”. Waruna raz jeszcze zachęcił syna do ascezy i kontemplacji, po czym pobłogosławił go i odesłał.

Po pewnym czasie, podczas praktyki, taka myśl przyszła do Bhrigu: „Jedzenie odżywia, a prana daje energię. Umysł tworzy pragnienia, a buddhi (intelekt) zapewnia wiwekę (rozróżnianie). To wszystko musi dawać jakiś skutek. Co to takiego? Muszę to odkryć”. Myśląc w ten sposób nadal praktykował. Pewnego dnia miał wyjątkowe doznanie. Poczuł, że jest pogrążony w oceanie błogości i nieprzerwanie pozostaje w tym błogim stanie.

Waruna przybył szukając syna i znalazł go w lesie w stanie samadhi (ponadzmysłowym). Zobaczył, że zaznaje on czystej i wiecznej błogości. *Anandam Brahma* - błogość jest brahmanem. Pomyślawszy, iż syn nie potrzebuje niczego innego, odszedł.

Kiedy Bhrigu zaznał najwyższej błogości, nie pragnął niczego innego. W istocie, wszystkie ćwiczenia duchowe są przeznaczone do tego, żeby dotrzeć do stanu błogości. Dzisiaj ludzie zaznają tylko chwilowego szczęścia, jednak nie tego wiecznego szczęścia, które jest opisywane jako nitjananda, jogananda, paramananda, sat-czit-ananda i atmananda. Jest ono dostępne jedynie u Boga. Bóg stworzył człowieka, aby ten dociekał natury pięciu powłok ciała i ostatecznie dotarł do anandamaja koszy (powłoki błogości).

Człowiek musi przekroczyć powoli annamaja koszę (powłokę pożywienia), pranamaja koszę (powłokę energii życiowej), manomaja koszę (powłokę umysłu) i widźnianamaja koszę (powłokę mądrości), by ostatecznie dotrzeć do anandamaja koszy (powłoki błogości). Pranamaja kosza jest subtelniejsza niż annamaja kosza, manomaja kosza jest subtelniejsza od pranamaja koszy, widźnianamaja kosza jest subtelniejsza od manomaja koszy, a anandamaja kosza jest subtelniejsza od wszystkich kosz i wszechprzenikająca. Ale, niestety, człowiek dziś zapomniał o swojej wrodzonej naturze pełnej błogości i porusza się wstecz, to znaczy od stanu anandamaji przybył do widźnianamaji, z widźnianamaji do manomaji, z manomaji do pranamaji i w końcu z pranamaji dotarł do annamaji i tam pozostaje. Największą wartość nadaje swemu ciału. Bóg stworzył człowieka, żeby ten mógł osiągnąć najwyższy stan brahmana. Człowiek, wbrew woli Boga, zdegenerował się dzisiaj do najniższego stanu istnienia.

Czy potrzeba edukacji, żeby poznać naturę ciała? Czy potrzebujesz lustro, żeby zobaczyć bransoletę na swoim ramieniu? Musicie wykonywać praktyki duchowe, żeby mieć wizję Boga, a nie po to, by poznać naturę ciała. To ciało jest jak narzędzie. Ale wy skupiacie całą uwagę na tym narzędziu, zapominając o jego mieszkańcu. Jak długo trwają przyjemności fizyczne? Oto mały przykład. Kiedy jesteście głodni, idziecie do stołówki. Płacicie sześć rupii i zjadacie trzy czapati. Jesteście szczęśliwi i zadowoleni, że wasz głód został zaspokojony. Ale jak długo potrwa to szczęście? Za dwie godziny znów poczujecie głód. Ileż „benzyny” i „ropy” zużywa ta maszyna ludzkiego ciała! Jeśli używacie tego ciała jedynie jako maszyny, dlaczego tak się do niego przywiązujecie? Powinniście pokonać przywiązanie do ciała.

Ludzki umysł jest bardzo potężny, a równocześnie bardzo niestały. Nawet wielki wojownik Ardżuna niezdolny był przeciwstawić się wybrykom umysłu. Powiedział Panu Krisznie: „*Czanczalam hi manah Kriszna pramathi balawadrudham* - ten umysł jest bardzo zmienny, buntowniczy i potężny. Och Kriszno, jak mogę opisać siłę i niestałość umysłu! Nie pozostaje w ciszy nawet przez chwilę. Nawet mała potrafi być stała, ale nie umysł”. Umysł jest najpotężniejszy, niebezpieczny i trudny do opanowania. Taka jest natura umysłu. To właśnie z powodu wpływu umysłu człowiek zaznaje trudności, smutków, prób i cierpienia. Niestałość umysłu powoduje niepokój i czyni życie człowieka bezładnym, a ostatecznie wtrąca go do zakładu dla umysłowo chorych.

Studenci nieustannie zgłębiają wiele książek, ale powinni też znać cel swojej nauki. Jeśli ktoś podaruje wam Bhagawadgitę, przyjmujecie ją z czcią, kładziecie ją na głowie i dotykacie nią serca. Codziennie wykonujecie parajanę (uroczyste czytanie) Bhagawadgity, poczynając od pierwszej śloki (wiersza):

*Dharmakszetre kurukszetre samaweta jujutsawaha,
mamaka pandawasczajwa kimakurwata sandźaja.*

Po wykonaniu parajany kładziecie książkę na ołtarzu z całym szacunkiem i umieszczacie na niej dwa kwiaty. Ale po co całe to obrzędowe nabożeństwo, jeśli nie wcielacie w życie nauk Bhagawadgity? Jest to oznaka niewiedzy wielbicieli, teistów i wykształconych ludzi. Ludzie ofiarowują uwielbienie papierowi i słowom Bhagawadgity, ale nie piją nektaru błogości, która wypływa z praktykowania jej nauk. Każdy musi uświadomić sobie prawdę, że wszystkie święte teksty, jak Biblia, Koran, Wedy i Upaniszady, są przeznaczone do wcielania w życie, a nie tylko do parajany. W dzisiejszych czasach znajdziecie w rękach większości bhaktów Sai Satczaritrę. Mówią, iż codziennie robią parajanę. Nie ma większej głupoty niż to. Czy ta książka służy jedynie do robienia parajany? Jest przeznaczona do stosowania w życiu. Wcielania w życie tego, czego nauczył w tej książce Śirdi Sai Baba.

Oto mały przykład. Pewien człowiek cierpiał na ostre przeziębienie i kaszel. Kiedy przyszedł do wiejskiego lekarza, ten podsunął mu myśl, aby zrobić wywar z suchego imbiru, pieprzu i imbiru, i pił go. Pacjent zaczął powtarzać sobie wtedy: „Powiniennem pić wywar z suchego imbiru, pieprzu i imbiru”. Ale nie zaznał żadnej ulgi. Jak może doświadczyć jakiejś ulgi, jeśli nie sporządza wywaru i go nie pije? Tak samo wy jedynie powtarzacie to, co jest zawarte w świętych tekstach, bez wcielania tego w życie. Korzyść odniesiecie tylko wtedy, gdy będziecie praktykowali.

Nad wszystkimi pięcioma żywiołami panuje Bóg. Są posłuszne rozkazowi Stwórcy. Ale nikt nie uświadamia sobie tej prawdy. Kiedy zdacie sobie sprawę z tej prawdy, możecie uwolnić się w jednej chwili od wszystkich swoich kłopotów. Mówicie, że wszystko jest w ręku Boga i modlicie się do Niego, żeby przyszedł wam na ratunek. Ale wątpicie, czy Bóg panuje nad wszystkim w jakimkolwiek stopniu. W Biblii był tylko jeden niewierny Tomasz i zdrajca swojego nauczyciela, ale dzisiaj każdy stał się niewiernym Tomaszem.

Pewnego razu w Śirdi była dotkliwa burza gradowa i grad zaczął uderzać w ludzi niczym kamienie. Wszyscy robotnicy i mieszkańcy wsi beżładnie biegali pełni strachu. Chronili się w świątyniach, karawanserajach i gdziekolwiek mogli znaleźć miejsce. Dwarakamaji było niewielkie. Tam również zgromadzili się ludzie, zajmując każdą piędź przestrzeni, jaką mogli znaleźć. Każdy zaczął prosić: „Babo, zechciej nas uratować”. I tak jak gopiki i gopale dwaparajugi prosili Krisznę, żeby ich ochronił przed ulewą, ludzie z Śirdi prosili Babę, aby przyszedł im na ratunek. Baba rzekł do nich: *Aććha, aććha, dekhaga, dekhaga* – „Dobrze już, dobrze, zobaczę, zobaczę”. Potem Baba uderzył w kolumnę i powiedział: „Słuchaj no, dość twojej grozy, uspokój się. Okazałaś już za dużo gniewu, wszyscy są porażeni strachem i poznali twoją siłę. Kiedy ludzie rozpoznali twoją siłę, nie ma potrzeby, żebyś dalej to robiła. Przekraczasz swoje granice, uspokój się”. W tej samej chwili burza ustąpiła.

Nie mówię wam tego, aby się chwalić. Może zapomnieliście, ale spróbujcie sobie przypomnieć, co zdarzyło się tu dwa dni temu. Kiedy miałem właśnie wygłosić dyskurs, była ulewa z potężnym wiatrem. Deszcz i wiatr były tak wściekłe, że weszły do tej sali. Zacząłem wygłaszać dyskurs i deszcz natychmiast ustał. Nie było potem ani kropli deszczu.

Kiedy Baba był w Śirdi, w dhuni w Dwarakamaji zawsze utrzymywano płonącego ogień. Wielbicieli kupowali na zewnątrz drewno opałowe i ofiarowywali je ogniewi, aby ciągle go podtrzymywać. Chcieli osiągnąć zadowolenie z ofiarowywania drewna w świętym ogniu. Nie myśleli o dobrych i złych stronach swojego czynu. Pewnego razu przyszło paru niemądrych bhaktów i ofiarowało ogniewi dużo drewna, nie myśląc o tym, do jakiej wysokości wzniesie się płomień. Po jakimś czasie zaczęły wznosić się olbrzymie płomienie. Widząc to, Szjam nadbiegł pędem i zawołał: „Babo, Babo!”. Baba spytał: „Co, Szjam? Co się stało?”. Szjam powiedział: „Zobacz, Babo, bóg ognia pojawił się przed nami”. Baba odrzekł: „Bóg ognia przejawiał się, ale kto jest zainteresowany widzeniem go tutaj?”. Potem zwracając się do boga ognia, rzekł: „Komu próbujesz tu pokazać swoje męstwo? Zachowujesz się w ten sposób, bo nie ma komu dać ci lekcji. Powinieneś pokazywać swoje męstwo, kiedy trzeba i tam, gdzie potrzeba. Dlaczego niepotrzebnie okazujesz swoją siłę tutaj?”. To mówiąc, uderzył kijem w kolumnę. Szalejące płomienie opadły w jednej chwili. Jakie jest tego znaczenie? Nic nie powinno zdarzać się bez powodu. Czy jest jakiś głupi człowiek, który pójdzie na brzeg Gangi i będzie wołał wszystkich: „Chodźcie, chodźcie, dam wam wodę?”. Kim jest, żeby dawać wodę, kiedy płynie rzeka Ganga? Wskutek oddziaływania czasów kali ludzie zachowują się czasami w głupi sposób, bez należytej przyczyny. Zachowanie tego rodzaju widać nawet u uczonych.

Niektórzy biorą w dłonie wodę Gangi i ofiarowują ją z powrotem Gandze, śpiewając: *Keszawaja namaha, Madhawaja namaha, Gowindaja namaha* itd. Tutaj,

w tym zwyczaju, czyją wodę ofiarujecie komu? Czy to jest własność waszego ojca czy dziadka, czy wuja, którą komuś ofiarujecie? Nie, ofiarujecie wody Gangi samej Gandze.

Ateizm wzrasta dziś, ponieważ wykonuje się takie rytuały bez rozumienia stojącej za nimi przyczyny. Powinniście pojąć przyczynę stojącą za każdym czynem i być w stanie przekonać innych oraz zyskać ich uznanie. W obecnych, nowoczesnych czasach nawet małe dziecko chce znać przyczynę wszystkiego.

Ludzie są dziś owładnięci niewiedzą. Co jest tego przyczyną? Główną przyczyną jest przywiązanie do ciała. Błogosławiony jest ten, kto potrafi przekształcić swoje przywiązanie do ciała w miłość do Boga. Tylko wówczas człowieczeństwo będzie miało wartość. Dopóki nie rozwiniecie w sobie miłości do Boga, wasze życie nie będzie miało wartości nawet martwego królika.

Oto mała opowieść. Poprzez takie krótkie historyjki można wyjaśnić wielkie prawdy. Narada wędruje po wszystkich trzech światach, śpiewając imiona Pana, Gowinda Damodara, Narajana. Pewnego razu udał się do Wajkunty i ofiarował pozdrowienia Panu Narajanie. Pan Narajana powiedział mu, aby usiadł i zapytał go: „Wędrujesz przez cały czas po tych trzech światach. Czy natknąłeś się w mym stworzeniu na coś złego?”. Narada rzekł: „Wybacz mi, o Panie! Jest tak wiele zła w twoim stworzeniu”. Pan Narajana powiedział: „Co też mówisz, Narado? Mimo że jesteś synem Brahmy, mówisz bez żadnego rozróżniania. W moim stworzeniu nie ma niczego złego”. Narada rzekł: „Och, Panie! Każdego ranka ludzie wydalają odchody. Jakże złe to jest!”. Pana Narajana był zaskoczony, słysząc to. Powiedział: „Narado, mylisz się, myśląc, że to coś złego. Być może tak mówi tylko twój umysł. To nie jest wcale złe, to jest bardzo dobre”. Wtedy Narada rzekł: „Jeśli sam Pan Narajana tak mówi, cóż mam powiedzieć? Ale dlaczego nie jest to złe, tylko dobre?”. Pan Narajana powiedział: „Nie pytaj o to mnie. Spytaj bezpośrednio ludzkie odchody”.

Co mógł zrobić biedny Narada, kiedy Pan Narajana to powiedział? Okazując posłuszeństwo rozkazowi Pana, Narada zbliżył się do ludzkiego kału. Kiedy był dziesięć stóp od niego, ten rzekł: „Narado, nie podchodź blisko mnie, trzymaj się z daleka”. Słyszając to, Narada zdziwił się. Powiedział: „W istocie to ja powinienem powiedzieć to do ciebie, żebyś trzymał się z dala ode mnie. Ale jak to jest, że ty mi to mówisz?”. Wtedy kał rzekł: „Narado, zeszłego wieczora miałem postać świętego twarogu, mleka, ryżu i słodkiego budyniu. Byłem wystarczająco dobry, żeby ofiarować mnie Bogu jako naiwedjam (ofiary z pożywienia). Ale dziś doszedłem do tego stanu z powodu połączenia z istotą ludzką. Jaki więc los mnie spotka, jeśli znowu wejdę w styczność z człowiekiem?”. Pan Narajana wyjaśnił potem Naradzie: „To, co postrzegasz jako złe w tym stworzeniu, jest tylko odpowiedzią, odbiciem i oddźwiękiem tego, co robi człowiek. W istocie, Bóg nie stworzył niczego złego”.

Wszystko zależy od tego, w jakim jesteście towarzystwie. Powiedzcie mi, jakie jest wasze towarzystwo, a powiem wam, kim jesteście. Stajesz się takim człowiekiem, jak ten, z którym przebywasz. Jeśli będziecie trzymać w słoju marynatę z mango czy gongury, pozostanie dobra przez ponad rok. Ale jeśli włożycie tę samą marynatę w „słów” ludzkiego ciała, zepsuje się do wieczora. Mało tego. Jeśli wsypiecie do młynka pszenicę, wyjdzie z niego mąka pszenna. Jeśli wsypiecie ryż, wyjdzie z niego mąka ryżowa. Jeśli wsypiecie nasiona roślin strączkowych, wyjdzie z niego taka mąka. Ale jeśli w ludzkie ciało włożycie słodkie laddu, tym, co wyjdzie z niego, będzie śmierdzący kał. Dlatego też powinniście podchodzić do ludzkiego ciała z poczuciem nieprzywiązania. Ciało ludzkie jest gorsze nawet od młynka i słoika.

W tym układzie, dlaczego mamy przydawać znaczenia ludzkiemu ciału? Dlatego, że atma przenika to ciało od stóp do głowy. *Deho dewalaja prokto dżiwo dewa sanathana* -

ciało jest świątynią, a mieszkańcem jest Bóg. Powinieneś traktować to ciało jako świątynię Boga. Ale dlaczego miałbyś pragnąć świątyni bez Boga? Zawsze myśl, że Bóg jest w tej świątyni ciała i cokolwiek robisz, jest to ofiarą dla Niego. Dopiero kiedy rozwinięsz w sobie takie święte uczucia, uświęcone zostanie twoje ciało, umysł, intelekt, czitta (świadomość), zmysły i antahkarana (dusza). Dlatego przekształcaj swoją dehabhimanę (przywiązanie do ciała) w dajwabhimanę (przywiązanie do jaźni). To jest prawdziwa sadhana. Bez rozwinięcia w sobie atmabhimany, wykonywanie jakiegokolwiek innej sadhany jest bezużyteczne. Ludzie mówią: śpiewamy bhadżany. Dopóki nie osiągniesz stanu atmabhimany, wszystkie takie praktyki duchowe są niezbędne.

Sadzisz młode, dobrej jakości drzewo mango. Po pewnym czasie wydaje ono niedojrzałe owoce mango. Dopóki nie są dojrzałe, są kwaśne. Dopiero kiedy osiągną dojrzałość, stają się słodkie i smaczne. W ten sam sposób, kiedy osiągasz w swojej sadhanie dojrzałość, rozwijasz atmabhawę (uczucia atmiczne). Póki nie osiągniesz takiego stanu błogości, trwaj w wykonywaniu swoich obowiązków, nie zapominając o celu. Zawsze przypominaj sobie, że musisz osiągnąć ten cel. Stopniowo odwiąż się od ciała, a rozwiń w sobie przywiązanie do jaźni. Tylko wtedy będziesz mógł zaznać wiecznej błogości. Podążaj ścieżką prawdy i mądrości i zatop się w boskiej błogości.

Bhagawan zakończył swój dyskurs bhadżanem: *Satjam dźnianam anantam brahma*.

Tłum. Grzegorz Leończuk
red. Bogusław Posmyk

Źródło: *Sanathana Sarathi*, sierpień 2014
(isdk)

Notka redakcyjna:

Niniejszy dyskurs nie występuje w serii *Sathya Sai Speaks*; został opublikowany w *Sanathana Sarathi*, August 2014.